

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 15.

Chojnice, dnia 2. XI. 30.

Rek I.

Ewangelja

Ewangelja na niedzielę XXI po świętkach

(Mat. rozdz 18)

W on czas: Powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskim ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko co posiadał, a dług zwrócić. Ow tedy sługa, upadłszy mu do nóg błagał go, mówiąc. Miej cierpliwość nademną a wszystko ci zwrócę. A pan ulitował się nad swym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Aliści sługa ów, wychodząc, spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich który mu był winien sto denarów i chwyciwszy go dusił mówiąc: Oddaj coś winien! Lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko ci zwrócę. On jednak nie chciał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy cały dług darowałem ci dlatego żeś mnie prosił; czyż więc nie należało abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem? To też rozgniewany pan jego wydał go katom ażeby zwrócił cały dług. Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu

Ewangelja na uroczystość Wszystkich świętych.

(Mat, V. 1—12)

W on czas: Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni, Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący albowiem nazwani będą synami Bożymi, Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Ewangelja na dzień Zaduszny.

(Jan, V. 25—29)

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie

godzina, i teraz jest; gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jak Ojciec ma żywot sam w sobie; dał mu władzę sądzić czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcie się temu, boć przychodzi godzina w którą wszyscy, co są w grobach; usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili; na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu.

Nauka

Groźba, zawarta w końcowych słowach powyższej ewangelji; „Podobnie Ojciec mój niebieski uczyni wam“ — niech nas nie przestrasza. Jeżeli bowiem z serc naszych przebaczymy każdy bratu swemu — Król nasz i Pan ulituje się nad nami swymi sługami i choćby dług nasz wielkością równał się olbrzymiej sumie dziesięciu tysięcy talentów, skoro w oczach łzy zobaczy, wszystko nam darować raczy!“

W roku 70 za czasów cesarza Wespazjana zebrał się senat, aby rozstrzygnąć, jaką dać nazwę najwyższemu bóstwu. Jeden z senatorów zaleca: Nazwijmy je Bogiem potęgi! Drugi: Nie, lepiej Bogiem mądrości! Trzeci: Najodpowiedniejszą byłaby nazwa: Bóg sprawiedliwości! W końcu odezwał się jeden z najstarszych i najzdolniejszych senatorów: Najodpowiedniejszą będzie moim zdaniem nazwa: Bóg dobroci i miłosierdzia! To mówiąc uniósł w górę obraz Zbawiciela, na którym był taki napis: Ja was umiłowałem wszystkich i przebaczam wam wszystko, ponieważ jestem Bogiem dobroci i miłosierdzia!“

— Tak, to jest najtrafniejsze określenie — krzyknęli zgromadzeni — tak odtąd będziemy Boga nazywali. Owi senatorzy z oblicza Zbawicielowego wyczytali tyle dobroci i miłości. Ileż więcej my wyczytywać się winniśmy w ewangelji świętej takiej jak dzisiejsza, aby uprzytomnić sobie dobroć serca Jezusowego. Najlepszy malarz nie uwydatnił jej pędzlem tak doskonale jak ją uwydatnia Pismo św w przypowieściach o marnotrawnym synie, o dobrym pasterzu, o pokutującej Magdalenie lub w ewangelji dzisiejszej. Zauważmy co o niej mówi król do nielitościwego sługi: Cały dług darowałem ci, i żeś mię prosił!“ Tak więc wystarczy prośba grzesznika, ona jest tą potężną dźwignią, która przenosi go z przepaści piekielnej na szczyt szczęścia wiekuistego. Prośmy tedy bezustannie o odpuszczenie win, a przytem odpuszczając winy winowajcom naszym, nie wstydźmy się nigdy w miłosierdzie Boga gdyż obrazilibyśmy go tem boleśnie Wyzwalajmy się z nieufności i małoduszności, która murem obojętności dzieła nas od Boga. Naprawdę Jezus dotychczas puknął do drzwi serc naszych, zachęcając nas do prośbienia o przebaczenie; nie uciekajmy przed nim jak Adam w raju.

Uroczystość Wszystkich Świętych

Codziennie przypomina nam Kościół Boży, bądźto we Mszy św bądź też w pacierzach kapłańskich życie któregoś ze świętych i wzywa do naśladowania jego cnót. Nadto jednakże chcąc również uczcić tych Świętych Pańskich, których świętości nie ogłoszono a która tylko Bogu wiado ma jest, ustanowił kościół św w roku 607 jeden dzień w roku, by Wybrańcom tym oddać wspólną cześć.

Geneza czyli powstanie tej uroczystości jest następujące. W Rzymie postawili dawniejsi cesarowie świątynię pogaństwa o formie kolistej, zwaną rotundą. W tej rotundzie umieszczono posątki wszystkich bóżków w jakich tylko wówczas wierzono. Od tego kultu wszystkich bogów nazwano tę rotundę panteonem. Wszystkie świątynie z biegiem czasu uległy ruinie, tylko panteonu zaś czasu nie zdołał zniszczyć Otóż gdy upadła władza cesarów a krzyż zatriumfował, wtedy papież Bonifacy 4-ty w roku 607 przeznaczył tę jedyną pod tym względem budowlę na kościół. Ponieważ zaś niegdyś był ogniskiem czci wszystkich bóżków, przeto poświęcił go papież na cześć Matki Boskiej królowej męczenników, składając tam wszystkie kości z katakumb. Był to więc i pozostał po dziś dzień pierwszy kościół męczenników. Poradził słowo męczennik w pierwszych wiekach oznaczało tyleż co święty stąd też kościół ten nazwano kościołem Wszystkich Świętych.

Pierwotnie obchodzono uroczystość Wszystkich Świętych, ustanowioną na pierwszy dzień listopada tylko w Rzymie i w pojedynczych krajach. Dopiero w 15 stuleciu rozciągnięto ją na cały kościół katolicki.

Uroczystość Wszystkich Świętych należy do ważniejszych świąt roku. Wynika to choćby stąd, że poprzedzone jest ono wigilią z postem. Wigilia ma być niejako przygotowaniem i przysposobieniem ducha na tę uroczystość by tem większe odnieść korzyści moralne za przyczyną Świętych Pańskich.

Na Dzień Zaduszny

Rok rocznie wraca w listopadzie dzień w którym człowieka opanowuje jakaś smętność niezgłębiona — smętność, która wyrwa z wiru życia i gna poza miasto, poza wioskę na ciche skrawki ziemi — do miasta umarłych.

W dniu tym ożywiają się puste cmentarze. Na mogiłach leżą wieńce — płoną. migotliwym blaskiem ogarki świec — Po ścieżkach błędzą ludzie jakoś zadumani i smutni — Oto dzień Zmarłych.

Za dni parę pójdziemy z kwieciem jesiennym w rękę na mogiłki. Pójdziemy drożynami usłane mi żółtkłemi liśćmi, które zdają się szeptać o bezgranicznym smutku, martwicy zapomnienia, o przekreśleniu wszelkiej nadziei.

A jednak —

A jednak groby naszych bliskich i groby nam obce i całą tę zbiorową mogiłę. jaką jest ziemia ozdobili Bóg miłosierny kwiatami nadziei. Bo trumny — jak to ładnie określił Ujejski — są kołysankami nowych żywotów. I za to niech będzie błogosławiony.

Mroczną godziną klękniemy u rozjarzonej mogiłki drogiego ojca, kochanej matki, dobrego brata lub zacnej siostry — Usta szeptać będą gorącą

modlitwę a wduszy odżyją wspomnienia I wskrze się się w sercu obraz tych, których oczy oglądać już nie mogą.

W chwili takiej. gdy szarpać zacznie sercem boieść niezrozumiała i wypełźnie żal, pamiętaj: „Błogosławiony niech będzie ten. co groby ozdobił nadzieją“

Gdy stać będziesz na blaskiem świec rozjarzonym cmentarzu wspomnij, że są groby — których nikt nie pamięta. na których nie płoną świece w obramowaniu zielonej świerczyny — że są groby osamotnione, opuszczone zapomniane.

Do modlitw swych dołącz requiem za tych, za których nikt się nie modli.

Gdy żalosnem echem odezwą się dzwony zaduszne, gdy smętnym głosem rozlegnie się śpiew żałobny, gdy wśród kadzidlanych dymów o ucho twe uderza, do głębi przejmujące ton „Dies irae“ — ty myślą wznies się ku Temu co nam zapewnił by: pośmiertny i z serca wołaj: „Błogosławiony niech będzie Ten. co groby ozdobił nadzieją“.

Błogosławiony niech będzie cichą zadumą nad grobami naszych bohaterów — powstańców, których mogiły były dla nas ostoją naszych uczuć narodowych.

Niech będzie błogosławiona ta dusza, która nam czoła krasi, gdy cichą modlitwą ślemy przed Jego tron. za tych, co w krzepiącej nadziei zrodzeni, młode swe życie poświęcili budowie wolnej Ojczyzny i od nas żądają pamięci

Błogosławiony niech będzie Ten, co groby ozdobił nadzieją — a prochom spoczywającym na radzyńskich i lwowskich pobojowiskach i tym co egli w obłonie prowarządności „Requiem aeternam. J Lehmann.

Zaduszki

Kto śledzi życie liturgiczne Kościoła w mniej szym lub większym zakresie, tego niechybnie uderzy fakt, że idzie ono mniej więcej zgodnie z rozwojem życia w naturze. Jednym z faktów świadczącym za tem twierdzeniem jest dzień Zaduszny. Nie potrzeba wcale usposobienia poety czy nauczyciela, by nie zauważyć tego jednego w swem ródzaju widoku piękna owianego dziwnym smutkiem, przez który od czasu do czasu przeblaskują słoneczne promienie radości, — widoku majestatycznego, jaki daje jesień. Otóż w tym czasie gdy cała natura milknie, gdy radość lata dosięga swego kresu, by ułożyć się do snu zimowego i zamrzeć na dłuższy okres czasu, wtedy Kościół Boży stawia wiernym swym przed oczy analogję ich życia i woła z ambon świątyń i z nabożeństw: Memento mori — pamiętaj, że i ty raz umrześ musisz

Pierwszą myśl o Dni uZaduszny spotykamy już w Starym Testamencie, bo w drugiej księdze Machabeuszów czytamy już o modlitwie za zmarłych. Dalsze wzmianki o pamięci zmarłych czytamy u Tertuljana i św Augustyna. Zresztą pamięć o losie zmarłych zawsze i wszędzie była żywą. Właściwy uroczysty dzień zmarłych zaprowadził jako pierwszy opat Odillon w Cluny (998 r) Wzniosła ta myśl znalazła zrozumienie również poza murami klasztorów. W kościele rzymskim spotykamy jednakże zaduszki pod nazwą „wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych“ dopiero w r. w 14.

Dzień Zaduszny następuje tuż po Wszystkich Świętych. Poza następstwem terminowem łączą

się dwa te dni także pod względem liturgicznym. Już wieczorem dnia poprzedniego to jest w Wszystkich Świętych, tuż po nieszpórach świątecznych, jakim jest kościół św w trzech swych odnieszpory żałobne z procesją wewnątrz kościoła po cmentarzu, zależnie od zwyczaju. W procesji tej są 4 przystanki czyli stacje. Przy pierwszej stacji modli się kapłan za biskupów i kapłanów przy drugiej za rodziców, przy trzeciej za krewnych i dobrodziejów przy czwartej za wszystkich których zwłoki spoczywają na miejscowym cmentarzu. Następnie procesja wraca o ile odbyła się po cmentarzu do kościoła, gdzie przy katafalku odbywa się piąta stacja za wszystkich wiernych zmarłych.

W sam dzień Zaduszny odprawia się naprzód jutrznię żałobną czyli egzekwie, poczem następuje uroczysta Msza żałobna, procesja jak dnia poprzedniego, wraz z obrzędami przy katafalku tak jak to się dzieje przy pogrzebach.

Dzień Zaduszny, lub jak u nas zwią — zaduszki — jest dniem szczególnych prośb za dusze w czyśćcu cierpiące. Dzień Wszystkich Świętych stawiał nam przed oczyma kościół triumfalny, u którego szukać możemy pomocy. Dzień Zaduszny zaś przypomina nam, członkom Kościoła wójującego tych co należą do kościoła cierpiącego. Piękne to połączenie jednego Zgromadzenia Wiernych, jakimi jest kościół św w trzech swych odmianach, jeden szczególnie nam obowiązek stawia przed oczy — modlitwę. Niema pewnie serca chrześcijańskiego, któreby w dniu Zadusznym nie odczuwało potrzeby modlitwy za dusze zmarłych. To też Kościół św rozumiejąc jak bardzo chciałby każdy ulżyć duszom cierpiącym, wy dobył ze swego skarbcza duchowego odrobinę niezmiernych zasług Jezusa Chrystusa i zezwolił kapłanom na trzykrotne odprawienie w zaduszki Mszy św. Przywilej ten datuje się w całym kościele od 10 sierpnia 1915 roku, aczkolwiek już w 15 wieku papież Benedykt 14-ty pozwolił na to kapłanom niektórych państw, a między innymi i Polsce. By również wiernym umożliwić obfite niesienie pomocy duszom w czyśćcu, udzielił pap Pius 10-ty w 1914 odpustu zupełnego. Odpust ten zwany „toties quoties“ można zyskać od południa Wszystkich Świętych aż do północy dnia Zadusznego, ilekroć się wstąpi do kościoła i odmówi 6 Ojczy nasz, 6 Zdrowań i tyleż Chwała Bogu Ojcu na intencję Ojca św Warunkiem, jak w inne razy, spowiedź i Sakrament Ołtarza. Odpust „toties quoties“ ma to do siebie, że zyskać go można jedynie dla dusz w czyśćcu.

Dzień Zaduszny jak wyżej zaznaczyliśmy wywiera specjalne piętno również w życiu jednostki. W dniu tym zdobi się groby w zieleń, wieńce i resztki kwiecia jesiennego. Cmentarze nasze nabierają wyglądu nader uroczystego. Miasto zmarłych nigdy nie gości w obrębie swych parkanów takiej ilości osób żywych, jak dziś. Wszak każdy ma mogiłkę, czy ojca, matki, brata, siostry, lub drogich dzieci. Jakże tedy w dniu zmarłych nie pospieszyć na ugor cmentarzy by w uroczystej ciszy westchnąć o spokój wieczny. Przyjętem jest u nas zwyczaj palenia w wieczór Wszystkich Świętych świeczek na mogiłkach. Zwyczaj ten, mający swe początki w zamierzchłej przeszłości jest może czysto katolicką myślą. Mimo to jednak prostotą swej symboliki nadzwyczaj silnie działa na serca nie tylko wierzących ale i tych, co może w sercu zagasił iskierkę Bożą. Morze światła nagrobnych, dziwny poszum drzew a wśród

tego posuwające się cicho czarne sylwetki ludzkiego mrowia, wszystko to zda się szeptać o potęgę tego anioła, którego zwiemy „Śmierć“. Długo nie gasnąca luna cmentarza zda się rzucać w wir miast i między pojedyncze chaty wiosek dwa te słowa, streszczające w sobie rozpacz i radość, smutek i wesele — „Memento mori!“

Pogadanki o Mszy świętej

Szaty liturgiczne.

Nim kapłan przystąpi do ołtarza, by w imieniu Jezusa Chrystusa złożyć Ofiarę prześlągalną musi ubrać się w szaty do tej świętej czynności przepisane. Potrzeba osobnych szat liturgicznych wypływa z dwojakiego źródła. Już sam fakt, że kapłan, sprawujący święte czynności zastępuje samego Syna Bożego, przemawia za tem by wyznaczenia ważności tej chwili, kapłan nie występował w zwykłych szatach. Z drugiej strony już w Starym Zakonie Bóg sam szczegółowo określił potrzebę i jakość szat liturgicznych. Szoro tedy już w Starym Zakonie używano osobnych szat przy sprawowaniu funkcji liturgicznych przeto tem bardziej potrzebne są one w Nowym Zakonie.

Coprawda w pierwszych czasach chrześcijaństwo nie posługiwało się przy nabożeństwach osobnym strojem, Powodem tego była konieczność ukrywania się przed prześladowaniem Ale i wte dy już kapłan wdziawał szaty bogatsze i świetniejsze, aniżeli te, których używał poza tem. Krój dzisiejszych szat liturgicznych wzięty jest przeważnie z ubiorów dawnych Rzymian. Jakość ma terji przepisana jest ściśle odpowiedniami rozporządzeniami. I tak na bieliznę wolno użyć płótna czysto lnianego a do wierzchnich szat posługiwać się wolno materiałami jedwabnymi a przynajmniej półjedwabnymi.

Kapłan mający odprawić Mszą św, zanim zacnie się ubierać, umywa ręce, co się powtarza ilekroć ubiera się do jakiegokolwiek czynności liturgicznej a także po zdjęciu szat świętych. Następnie wkłada na się humerał, albę, pasek manipularz, stułę i ornat.

a) Humerał (humerales). Jest to biała podłużna chusta lniana, którą kapłan okrywa szyję i ramiona a zawiązuje na piersiach. Niegdyś ostanianą całą głowę z wyjątkiem twarzy. Przypomina ona kapłanowi, że winien chronić się od wszelkiego roztargnienia nadto symbolizuje ona koronę cierniową Jezusa Chrystusa.

b) Alba (vestis alba) długa szata lniana, spadająca od szyi do stóp, symbolizuje czystość ciała i duszy, potrzebną kapłanowi sprawującemu Najświętszą Ofiarę. Alba przypomina nam w znaczeniu historycznym tunikę rzymską i grecką; noszoną tak przez świeckich jak i duchowych. W znaczeniu duchowym oznacza białą szatę w którą Herod kazał Pana Jezusa dla szyderstwa przyodzwać.

c) Pasek (cingulum) służy do podtrzymania alby w pasie. Jest symbolem czystości, przypomina obowiązek uśmierzenia i pożądlivosti i umartwienia ciała. Przypomina sznury którymi przywiązano Zbawiciela do słupa i bicowano.

d) Manipularz (manipulum) był dawniej chustką służącą do obcierania potu. Obecnie znaczenia tego już nie posiada. Jest to podwójna wąska taśma z tej samej materji co ornat, szersza po obu końcach, ozdobiona trzema krzyżykami. Zwisa ona na lewym ręku na albie. Jest symbolem utrudy, znoju i pracy nad zbawieniem duszy, oraz

nagrody, gdy kiedyś Bóg sam otrze z potu strudzone czoło kapłana. Manipularz przypomina więzy któremi skrepowano dlonie Zbawiciela.

e) Stua (stola) jest to również taśma szerokości dłoni z tej samej materji co ornat, a tak długa by założona na szyję i skrzyżowana na piersi (tylko przy mszy św. pozatem zwisa wolno) sięgała znacznie niżej pasa. W środku i na obu końcach zdobią ją krzyżyki. Oznacza ona szatę godową, czyli łaskę poświęcającą. Jest zarazem oznaką godności i władzy kapłańskiej; stąd też nie wolno kapłanowi bez stuły sprawować żadnej czynności, wyjąwszy nagłe potrzeby. Stua wyobraża powrót na którym prowadz. Zbawiciela na śmierć. Przypomina ona dawną szatę rzymską zwaną stola Szata to różniła się od tuniki tem, że była otwarta z przodu a otwór ten z obu stron obszyty był przez całą swą długość szlakiem ozdobnym. W skutek ciągłych zmian ostał się dziś sam tylko szlak.

d) Ornat casula jest ostatnią i główną częścią szat mszalnych. Jest to ozdobne okrycie na albę w formie zbliżonej do czworokąta podłużnego. Pierwotnie był to długi płaszcz z otworem u wierzchu, okrywający całego człowieka. Z czasem przez stopniowe wycinanie z boków dla swobody ruchów przybrał formę krótszą i węższą a wreszcie tak go przekształcono jak go dziś widzimy. Ornat składa się z dwu części przedniej i tylnej podzielonych galonami. Na obu płatach znajduje się krzyż. Krzyż na plecach wzywa go by sprzeczności cierpliwie znosił i zawsze był pośrednikiem między Bogiem a wiernymi. Ornat jest więc symbolem jarzma duchowego, jakie każdy z nas ma dźwigać w życiu, jak to wynika z modlitwy przy wkładaniu ornatu. Ornat przypomina wreszcie tym, którzy nań patrzą, płaszcz szkarłatny w jaki żołdactwo ubrało Chrystusa po biczowaniu.

Na tem kończymy dzisiejszą pogadankę. Należałoby jeszcze powiedzieć nieco o kolorach liturgicznych i o kielichu mszalnym ale to pozostawiemy sobie do przyszłego razu.

Msza za umarłych

Oto zdarzenie zaświadczone przez zacnego kapłana diecezji Bruges, który się o niem dowiedział z pierwszego źródła.

Dnia 13 października 1849 umarła w Ardoye, we Flandrji Eugenia W., żona Jana W, w wieku lat 52. Była to niewiasta pobożna, dobroczynna, czyniąca jałmużny z hojnością odpowiednią do majątku. Aż do końca życia miała wielkie nabożeństwo do Najśw. Panny i pościła na jej cześć w środę i sobotę. Choć prowadzenie się jej nie było woine od małych błędów powszednich, było jednak budujące a nawet wzorowe.

Służąca, imieniem Barbara V, w wieku 28 lat dziewczica cnotliwa i pełna poświęcenia; która pielęgnowała Eugenję w jej ostatniej chorobie, służyła nadal u wdowca p. Jana W.

Okolo trzy tygodnie po swej śmierci pokazała się zmarła swej służącej. Była północ, Barbara spała twardo, gdy usłyszała, że ją ktoś wyraźnie po imieniu trzykroć zawołał. Budzi się natychmiast, staje na równe nogi i widzi swą panią Eugencję W. w odzieniu codziennem, siedzącą na krawędzi jej łóżka. Na ten widok, dziwna rzecz, choć zdziwiona, Barbara się nie przelekała i zachowała przytomność umysłu.

Zmarła rzekła do niej: Barbaro!

— Czego sobie życzysz, Eugenjo, zapytała służąca.

— Weź grabki małe do liścia, które znasz i usuń kupę piasku, który jest w małym pokoiku; tam pod tym piaskiem są pieniądze; weź je i każ za nie odprawić Msze św. po dwa franki na moją intencję, bo jeszcze jestem w czyściowych mękach.

— Dobrze, Eugenjo, — odrzekła Barbara a widzenie w tej chwili znikło.

Służąca zawsze spokojna, zasnęła i spała mocno aż do rana. Zbudziwszy się, sądziła zrazu, że się stała igraszką złudzenia sennego; ale przecież tak była przytomną i widziała swoją panią w tak jasnej i żywej postaci, słyszała z jej ust wskazówki tak dokładne, że nie mogła nie powiedzieć: tak się przecież nie śni, widziałam moją panią w jej własnej osobie, ona mi się pokazała, ona sama do mnie mówiła; to nie sen, to prawda.

Idzie więc i bierze wskazane grabie, odgrabia piasek i wkrótce wyjmuje woreczek, zawierający 500 franków. W tych okolicznościach sądziła Barbara, że ma obowiązek poradzić się, Poszła tedy do proboszcza, czcigodnego ks. R. opowiedziała mu wszystko co zaszło, i jako zmarła żądała, aby były odprawione Msze św. po 2 franki, Ksiądz odpowiedział, że trzeba te Msze odprawić, lecz że należy, aby się pan Jan W. na to zgodził, i aby rozporządził temi pieniędzmi, Jan W. najchętniej się na to zgodził, a Msze św. zostały odprawione.

We dwa miesiące po pierwszym zjawieniu Barbare znowu ktoś zbudził o północy. Tym razem pokój jaśniał żywym światłem, a pani jej Eugenia, piękna i świeża jak za lat młodych, odziana w szatę olśniewającą białości, stała przed nią i spoglądając na nią bardzo miłe i uśmiechając się rzekła głosem jasnym i wyraźnym:

— Barbaro, dziękuję ci, już jestem uwolniona.

Rzekłszy to znikła — pokój wrócił do dawnej ciemności, a poczciwa służąca dziwiąc się temu, co dopiero widziała, opływała w radość niepojętą. To zjawienie się uczyniło najżywsze wrażenie na jej duszę i aż dotąd zachowała o niem najmiłsze wspomnienie.

Myśli

Próżne trudy! Marne zudy!
Szczęścia szukać tam, gdzie brud..
Tylko w czystym i przejrzystym
Sercu mieszka szczęścia cud.

Zgody, Bracia, zgody trzeba,
By ojczyzna nie zginęła,
Lecz się szybko rozwinęła,
Tak dla chwały, jak dla chleba!

J St